Konto czekowe P. K. O. Poznań nr. 204115.

Cena pojedyńczego egzemplarza 15 groszy.

DRWĘCA

z dodatkami: „Opiekun Młodzieży“, „Nasz Przyjaciel“ i „Rolnik“

„Drwęca“ wychodzi 3 razy tygodniowo we wtorek, czwartek i sobotę rano. — Przedpłata wynosi dla abonentów 1,35 zł z doręczeniem 1,50 zł miesięcznie. Kwartalnie wynosi 4,00 zł, z doręczeniem 4,50 zł.

Przyjmuje się ogłoszenia do wszystkich gazet.

Druk i wydawnictwo „Drwęca“ Sp. z o. p. w Nowemmieście.

Cena ogłoszeń: Wiersz w wysokości 1 milimetra na stronie 6-łamowej 10 gr, na stronie 3-łamowej 30 gr, w tekście na 2 i 3 stronie 40 gr, na 1 stronie 50 gr, przed tekstem 60 gr. – Ogłoszenia zagr. 100% więcej.

Numer telefonu: Nowemiasto 8.

Adres telegr.: „Drwęca“ Nowemiasto-Pomorze.

Rok VII. Nowemiasto-Pomorze, Sobota, dnia 12 listopada 1927. Nr. 134

Na 13 listopada, na dzień święta Młodzieży Polskiej.

„Razem młodzi!“

Dzień trzynastego listopada, to dzień poświęcony młodzieży polskiej. Wszak to dzień śmierci wielkiego jej patrona, św. młodzieniaszka Stanisława Kostki. Jego niepokalana, świetlana postać, to niby ów słup ognisty, promienne blaski rzucający na szlaki życia młodzieży naszej, któremi ona kroczyć winna, aby ziściła nadzieje, które w niej pokłada Kościół i Ojczyzna. A cóż oczekuje Kościół, a cóż Ojczyzna od młodzieży polskiej? Dziś na całym świecie, jak niemniej w Ojczyźnie naszej rozgrywa się walka o sprawę Bożą, o prawa Boże, o imię Boże, — o królestwo Boże na ziemi. Jak ongi w niebie dobrzy aniołowie skupieni pod sztandarem archanioła Michała, rzucili się do walki ze złymi aniołami, którzy bunt podnieśli przeciw Bogu i Panu swemu, z hasłem „któż jak Bóg“, tak i po tobie, kochana młodzieży, spodziewa się Kościół kat., że w tem rozgraniczeniu duchów za i przeciw Bogu, które dziś coraz wyraźniej się dokonuje, ty staniesz pod buławą świętego twego wodza w niebie, twego patrona, św. Stanisława, a w szeregach walczących o chwałę Bożą, o wszechwładne panowanie Jego nad światem i sercami ludzkiemi. W tej walce, o ile wieńczyć ją ma zwycięski skutek, nie wolno tobie iść luzem — samopas. Tylko dobrze zorganizowane, karne, jednej woli przewodniej poddane i posłuszne szeregi wojskowe zdolne pokonać wroga i odnieść nad nim triumf. Jeżeli królestwo Boże i Jego sprawa zatriumfować ma i w naszej Ojczyźnie, to trzeba karnych dobrze zorganizowanych, jak najliczniejszych zastępów młodzieży naszej. Tylko wtenczas żądanie „My chcemy Boga w szkole, w rodzinie, w życiu“ prywatnem i publicznem, odniesie skutek, jeżeli powtarzać je będą jednogłośnie i jednomyślnie miljonowe usta młodzieńcze. Tylko wówczas runą, jak ongi w Jerycho, wysokie mury fałszu, obłudy, przewrotności, które zbudowali około sprawy Bożej wrogowie Kościoła, jeżeli otoczą je miljonowe zastępy młodzieży naszej pod sztandarem Chrystusowym, a dowództwem św. Stanisława Kostki i zakrzykną okrzykiem wielkim „My chcemy Boga“. Czemu aż dotąd jeszcze Bóg i Jego święta sprawa nie triumfuje w naszym kraju? Bo nieliczne są jeszcze zastępy młodzieży zszeregowanej pod sztandarem towarzystw Młodzieży Kat. Sprawozdanie coprawda wylicza już 2681 stowarzyszeń młodzieży polsko-katolickiej z 105166 członkami, ale cóż to jeszcze znaczy wobec 3 miljonów młodzieży pozaszkolnej naszego kraju? A gdzież jest ta ogromna reszta? Albo idą samopas, nie troszcząc się zgoła o te sprawy albo, co gorsza, znajdują się w szeregach pod sztandarem wrogów Bożych. Jednych i drugich należy zawrócić, przekonać i przyciągnąć pod sztandar Chrystusowy — a wtedy dopiero ziszczą się nadzieje Kościoła kat. pokładane w Tobie, młodzieży, i zaistnieje królestwo Boże niepodzielnie w naszym kraju.

A cóż spodziewa się po tobie, młodzieży polska, naród? Przed lat z góry dziewięć stał się cud zmartwychwstania Polski — kiedy wśród huku armat, krwawych łun pożogi wojennej, na gruzach rozpadających się trzech mocarstw zaborczych poczynała z grobu po wiekowej niewoli do ponownego życia powstawać nasza Ojczyzna, to wszyscy pełni zdumienia powtarzali: „To cud, to jawny cud Boży“! Doprawdy, że zmartwychwstanie Polski, to wyraźny cud Boży. Ale po cudzie zmartwychwstania nastąpić winien teraz drugi cud, cud odrodzenia Polski. Tego cudu nie dokona już pokolenie spowite w niewoli i wyrosłe w niej. Tego cudu dokonać winnaś ty, młodzieży polska. A dokonasz go przez wspólne zogniskowanie myśli i pragnień w kierunku uświęcenia i uszlachetnienia narodu, przez własne uświęcenie i uszlachetnienie. Praca nad sobą, nad własną duszą, to praca nad duszą narodu.

A tylko jednością buduje się rzeczy wielkie. Dalej więc młodzi szermierze, pod sztandar towarzystwa



Młodzieży Polsko-Kat. jako bojownicy czystej, niepokalanej idei „Bóg i Ojczyzna“. W swe szparkie dłonie silnie ujmijcie jego sztandar, na którym widnieje „Bóg i Ojczyzna“. A pod nim dokonacie cudu, równie wielkiego, jak cud zmartwychwstania, bo cudu odrodzenia Ojczyzny.

Świetlane wzory miłości Boga i Ojczyzny młodzieży polskiej.

Listopad, to miesiąc przedziwny w naszej historji. Żadne serce polskie nie może zostać obojętne wobec wspomnień, jakie związane są na zawsze z tym okresem roku. W listopadzie bowiem przypada rocznica śmierci św. Stanisława Kostki, patrona młodzieży Polskiej oraz zmartwychwstania Polski i bohaterskich walk nieśmiertelnych „Orląt“.

Patronem młodzieży Polskiej jest św. Stanisław Kostka. On przed innymi wzorem jest młodych. Znany jest jego życiorys. Niemało wycierpiał od ojca, brata i kolegów, którzy utrudniali mu postęp w doskonałościach. A jakież straszne walki wewnętrzne, ze stokroć gorszym wrogiem, bo z szatanem i własnemi namiętnościami stoczył — i nie tylko zwyciężył, ale zdobył aureolę świętości. Na to nie starczy jedna chwila, na to potrzeba życia całego! I jemu niech stara się młodzież dorównać w miłości Bożej i cnocie!

Przenieśmy się myślą do kresowego grodu Rzeczypospolitej — do Lwowa. Na jego krańcach znajduje się cmentarz poległych bohaterów w obronie rodzinnego miasta. Jestto cmentarz jedyny na świecie całym, w grobach jego spoczął bowiem kwiat narodu — młodzież. Leżą tam w mogiłach młode pacholęta, dzieciaki szkolne, uczniowie pod wąsem, dziewczynki-podlotki, rzadko trafi się grób dorosłego człowieka. Dla odwiedzających ten zakątek wrażenie jest wstrząsające. Miał lat 10, 12, 17, oto napisy, których naliczyć można kilkaset. Od pomników uśmiechają się podobizny twarzyczek święższych, jak kwiaty polne — aż dziw, że tu tak cicho i uroczyście.

O, bo ta młodzież nie zeszła się tu dla pustej zabawy i śmiechu. To nie obozowisko przygodne przedsiębiorczych urwisów, wyzwolonych z więzów szkolnictwa, ale to bohaterska drużyna męczenników za wolność. Przejdźmy od grobu do grobu i podumajmy trochę nad życiem tych, co tu spoczęli na wieki.

Oto grób 14-nasto-letniego Jurka Bitschana. Chodził do 4-tej klasy gimnazjalnej, gdy Rusini dokonali zamachu na Lwów. Wstrzymywany jakiś czas przez rodziców rwał się do szeregów, aż wreszcie uciekł i bez żadnego przeszkolenia wojskowego poszedł w bój. Tegoż samego dnia w pierwszej bitwie poległ. Koledzy zeznali, że jak stary żołnierz stał w pierwszym szeregu i nie ustąpił, aż zginął. Słowa ostatnie z pozostawionego rodzicom listu brzmiały:

„Chcę okazać, że znajdę tyle sił, by służyć i wytrzymać!“ Nie złamał przyrzeczenia. Walki z dnia 21 listopada należały do najkrwawszych — mimo to „wytrzymał!“

A tu spoczywa Tadzio Jabłoński. Miał także 14 lat i był w III klasie gimnazjalnej. I on uciekł z domu, boby go rodzice dobrowolnie nie puścili — i prawie miesiąc walczył za wolność. Nosił raporty i rozkazy, przekradał się przez front, znosił głód i chłód straszliwy, karabin dźwigał cięższy od siebie — a choć sam mówił, że mu się serce rwie „do mamy“ — co została w domu, nie opuścił szeregów. Zginął w przededniu zwycięstwa.

Inny grób należy do Lolka Maluśkiewicza. Ten nieco starszy, bo ma lat dziewiętnaście. Mimo to znał już nietylko z opowiadania losy praojców na Syberji. Sam w niej był, wzięty do niewoli w czasie wojny światowej. Ale z niej ucieka i dostaje się do Lwowa. Tu młode życie po bohaterskich walkach oddaje za ojczyznę. Gotuje się do aktu Komunją świętą, którą przyjmuje w dzień swych imienin.

Jeszcze inny grób, a to Józefa Mazanowskiego. Zaledwie zaczął 20 rok życia, a już śmierć kosi jego młode życie na lwowskich barykadach. Mianowany po śmierci porucznikiem za waleczność, cztery razy odznaczony krzyżem za waleczność i orderem virtuti militari, przeszedł prawdziwie przez piekielne cierpienia, bo nietylko znosił trudy i niewygody podjazdowej wojny, ale i ranny w końcu, dogorywa przez cztery miesiące w szpitalu, bez jęku skargi, z pogodą ducha, przed którą chylą czoła nawet starzy żołnierze.

Jakże tu nie wspomnieć też Stasia Ołtarzewskiego, ucznia VIII klasy gimnazjalnej, o którym pisano w odprawie pułkowej, że przyniósł zaszczyt imieniowi żołnierza polskiego, bo śmiertelnie ranny, nie prosił o pomoc, ale o broń swą zapytał i o niej tylko myślał.

I tylu, tylu innych, nie sposób ich wszystkich wymieniać.

To więc wzory i ideały miłości Boga i Ojczyzny do naśladowania dla młodzieży Polskiej. Jeżeli św. Stanisław wyrzekł się z miłości do Boga doczesnych zaszczytów, zgotowanych mu przez ojca, jeżeli „Orlęta“ z miłości dla Ojczyzny przełożyły śmierć nad niewolę — to widać, że umiłowali ponad wszystko „rzeczy wyższe“, czyste, szlachetne, a wobec nich zbladły rozkosze ziemskie, pożądanie pieniądza, sława doczesna, ambicje osobiste itp. I my chcemy za ich przykładem kochać rzeczy wyższe streszczające się w słowach:

„Bóg i Ojczyzna!“

Dlaczego sesja sejmu została zamknięta.

Warszawa, 8. 11. Polska Agencja Publicystyczna zamieszcza komunikat, zawierający wiadomości, zaczerpnięte z kół miarodajnych. Wedle komunikatu preliminarz budżetowy, przedłożony sejmowi był dlatego taki szczupły, że obie izby miały tylko 28 dni do jego załatwienia. Izby, jak się później okazało, nie miały rzekomo perspektywy na załatwienie preliminarza nawet w tym czasie, przedłożenie straciło aktualność, wobec czego posiedzenie sejmu zostało odroczone do końca kadencji. Rząd przedłoży preliminarz szczegółowy dopiero nowym izbom.

Przedstawiciel władz wziął udział w nabożeństwie żałobnem za atamana Petlurę.

Uroczysta akademja w murach Uniwersytetu Jagiellońskiego zakończona hymnem narodowym.

Kraków, 7. 11. Wczoraj w godzinach przedpołudniowych kolonja ukraińska w Krakowie urządziła żałobną uroczystość ku czci zamordowanego atamana Szymona Petlury. Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem żałobnem w cerkwi prawosławnej, które odprawił szef duszpasterstwa prawosławnego DOK V. ks. Siemaszko. W czasie nabożeństwa chór odśpiewał szereg pieśni żałobnych. W nabożeństwie wziął udział reprezentant władz. Następnie odbyła się w Uniwersytecie Jagiellońskim akademja, na którą przybyli członkowie kolonji ukraińskiej w Krakowie. Salę przyozdobiono podobizną Petlury i chorągwią o barwach ukraińskich. Akademję zainaugurował Włodzimierz Murski, który scharakteryzował tło, w jakiem odbył się proces paryski. Akademja po licznych dalszych przemówieniach zakończyła się odśpiewaniem hymnu ukraińskiego.

„Czarny dzień“ na giełdzie berlińskiej.

Niepowstrzymana zniżka kursów wszystkich akcji.

Berlin, 8. 11. Giełda berlińska przeżyła wczoraj znowu swój „czarny tydzień“, czarniejszy nawet, niż osławiony w historji poinflacyjnej 13 maja rb.

Pod wrażeniem bardzo ostrej krytyki, z jaką Nowy Jork, Londyn i Paryż przyjęły wykrętną i prowokacyjną odpowiedź rządu niemieckiego na memorjał agenta reparacyjnego Parkera Gilberta, krytykującego gospodarkę finansową Niemiec, oraz pod wpływem komunikatu „Vereinigte Stahlwerke“, z którego wynika, że ten główny papier giełdy berlińskiej nie da w tym roku dywidendy, zaznaczyła się niepowstrzymana zniżka kursów prawie wszystkich akcyj.

Wśród panicznego nastroju kursy poszczególnych papierów spadły od 5 do 46 proc. Podaż niektórych papierów była tak masowa, że pierwszych notowań musiano wogóle zaniechać.

Interwencja podjęta na „pogiełdzie“ ze strony Reichs-Kredit-Gessellschaft i pewnej znanej berlińskiej firmy bankowej nie wpłynęła pobudzająco na kursy.

Bitwa na morzu pomiędzy statkiem litewskim a tureckim.

Litewska straż celna ostrzeliwała litewską załogę.

Gdańsk, 8. 11. Wczoraj do portu gdańskiego przybył statek turecki „Hassan Bir“. Statek ten przemycał alkohol na wybrzeża państw bałtyckich. Onegdaj spotkał go wojenny statek litewski „Prezydent Smetona“. Wywiązała się strzelanina. Wojenny statek litewski zwyciężył i zabrał statek przemytników do niewoli. Na pokład statku przeszła załoga litewska, składająca się z oficera i kilku żołnierzy, poczem „Hassan-Bir“ wraz z całą załogą przemytników i załogą litewską został przywiązany linami do statku wojennego i w ten sposób pożeglowano do portu kłajpedzkiego. Motor „Hassan-Bira“ nie działał, został jednak w drodze naprawiony. Zerwała się burza; liny łączące oba statki uległy przerwaniu. Statek przemytniczy rzucony został na mieliznę, tuż koło wybrzeża. Litewska straż celna zaczęła go ostrzeliwać, nie wiedząc o tem, że znajdowała się na nim załoga litewska, złożona z oficera i kilku żołnierzy. Oficer litewski przez swych rodaków został postrzelony w kolano, maszynista zaś, niemiec, Angermayer, został postrzelony w piersi i wpadł do wody.

Kapitan statku usiłował dopłynąć do brzegu. Los jego jest nieznany. Przemytnikom, jak się okazało, niemcom, i żołnierzom litewskim, znajdującym się na statku, udało się wreszcie puścić w ruch maszyny i ściągnąć statek z mielizny, poczem skierowali się do Gdańska, dokąd też „Hassan-Bir“ przybył wczoraj rano.

W grudniu miało na Litwie wybuchnąć powstanie przeciw rządowi Waldemarasa.

Rząd Waldemarasa wpadł na trop spisku.

Wilno, 6. 11. Rząd Waldemarasa wpadł na trop przygotowanego nowego przewrotu na Litwie, który miał wybuchnąć równocześnie w kilku miastach.

Denuncjacje w Taurogach ułatwiły policji politycznej stłumienie w zarodku przygotowania do przewrotu.

W Kibartach wykryto organizację powstańczą, na której czele stał podoficer 9 pułku piechoty Gulikowski. Prócz Gulikowskiego aresztowani zostali Rafas i Pietrykow.

W Olicie aresztowano organizację powstańczą z Rynkiewiczem na czele.

Aresztowanych w Olicie przewieziono do Marjampola, gdzie poddano ich okrutnym torturom. Rewizje przeprowadzono prócz tego w Kownie, na Olesach, w Telszach i w Ułkowiskach. Ilość aresztowanych nie jest na razie znana.

Na wiadomość o wykryciu organizacji powstańczej, przekroczyło onegdaj granicę polską i przybyło do Wilna 21 socjal-demokratów, w tem kilku posłów.

Na czele organizacji powstańczej stała grupa socjal-demokratyczna z przewódcą Tomaszewiczem na czele, który uprzednio został aresztowany. Jako dzień ogólnego powstania wyznaczony był pierwszy grudnia r. b.

Uprzejma prośba.

Wszystkich Przyjaciół Młodzieży i naszego pisma prosimy niniejszem uprzejmie o nadsyłanie nam opisów obchodów Towarzystw Młodzieży Katolickiej ze wszystkich stron, dokąd nasze pismo dociera i gdzie takie obchody zostały urządzone. Leży to w interesie naszych Tow. Młodzieży.

Red.

Wiadomości.

Nowemiasto, dnia 11 listopada 1927 r.

Kalendarzyk. 11 listopada, Piątek, Marcin, Mennas, m.
12 listopada, Sobota, 5 Br. Polaków, mm.
13 listopada, Niedziela, 23 po Św., Dydak.

Wschód słońca g. 6 — 49 m. Zach. słońca g. 15 — 52 m.
Wschód księżyca g. 19 — 57 m. Zach. księżyca g. 8 — 36 m.

Z miasta i powiatu.

Święto Młodzieży Katolickiej w Lubawie.

Lubawa. Dnia 13. listopada obchodzi Katolicka Młodzież całej Rzeczypospolitej Polskiej swoje doroczne święto, które stanowić ma i musi dla całej rzeszy młodzieńczej Polski niezwykłe święto. W dniu tym w całej Polsce rozbrzmiewać będą jak najgorętsze modły do Pana Zastępów, naszego Chrystusa Króla, aby raczył otoczyć potężną swą opieką wszystkie młode dusze i niemi zechciał kierować, ażeby pogłębić w sercach Młodzieży wiarę świętą. Bo jeżeli młodzież nasza się odrodzi w Duchu Chrystusowym, to Polska zasłynie przed innemi państwami jednością, miłością i zgodą, gdyż pamiętać trzeba, że taką będziemy mieli Ojczyznę, jaką mamy młodzież! Temi ideałami kierują się wszystkie towarzystwa młodzieży katolickiej, a jest ich w całej Polsce przeszło 3000 z liczbą przeszło 100,000 członków. Na całą Polskę mamy przeszło 25 Sekretarjatów. Ustrój Zjednoczenia Młodzieży Katolickiej jest federacyjny. Stowarzyszenia lokalne są albo męskie albo żeńskie. W naszem mieście Lubawie istnieje Towarzystwo męskie i żeńskie. Towarzystwo żeńskie składa się tylko z starszych, inteligentniejszych członkiń, a towarzystwo to dało już dużo dowodów gorliwej pracy. Przed dłuższym czasie zaznajomiliśmy się przez „Drwęcę“ z pracą tego towarzystwa. Chciałbym się z czytelnikami „Drwęcy“ z okazji tego rocznego Święta Młodzieży podzielić wiadomościami o działalności oddziału wzgl. tow. męskiego.

W dniu 18-go marca 1923 r. zostało założone za inicjatywą ks. Prałata Kasyny Stowarzyszenie Katolickiej Młodzieży pod wezwaniem św. Stanisława Kostki. Stowarzyszenie to krótko po założeniu przystąpiło do Zjednoczenia, pracując podług ustaw Zjednoczenia. Na czele tego Tow. stanął ks. Prałat Kasyna jako Patron. Pierwszy zarząd tworzyli: prezes — Standara Konrad, zastępca prezesa — Ewertowski Ignacy, sekretarz — Mąkierski Jan, który po krótkim czasie wybrany został prezesem i pracował do końca 1924 r., zastępcą sekretarza — Thimm Kaz., skarbnik — Jaroszewski Jan, zastępca — Drzymalski Jan, gospodarz — Ostrowski Leopold, wszyscy z Lubawy. Stan członków był w roku 1923 — 122, w roku 1924 — 153, w roku 1925 (za czasów prezesury ks. Tęgowskiego) 100, a w roku 1926 — 78. Od założenia tow. urządza się co miesiąc zebrania ogólne, poprzedzane regularnie posiedzeniami zarządu. Zadaniem Stowarzyszenia jest: zaprawianie druhów do cnoty, nauki i pracy, wyrobienie w nich obywatelskości w duchu katolickim i narodowym, budzenie zrozumienia i zamiłowania do spraw kultury i sztuki. Tow. działa również na polu społecz-

---

J. GORLIC. 134

NARZECZONA Z „TITANIKA“.

ORYGINALNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

(Ciąg dalszy).

— Pan Closter powiedział panu zapewne, że wykupywałem u niego weksel... lichwiarski weksel — muszę dodać.

— Przecież pan Closter cieszy się opinją nieposzlakowanej uczciwości, jako adwokat — ozwał się komisarz.

— Zaraz panu wyjaśnię tę sprawę. — Weksel ten opiewał na sumę pięciu tysięcy dolarów, a właściciel jego, dla wiadomych panu Hollisterowi powodów, żądał za niego 20.000 dolarów.

— Któż był właścicielem tego weksla?

— Fred Webb!

— Fred Webb!

Hollister skoczył, jakby ukąszony żądłem.

— To fałsz! — krzyknął. — Weksel należał do innego człowieka!

— Przedewszystkiem muszę pana poprosić, aby pan miał wzgląd na chorego wuja i nie krzyczał tak, a potem oznajmić, że Webb zakupił ten sfałszowany weksel, podobnie jak wszystkie inne weksle pana. Ma pan obecnie tylko jednego wierzyciela w całej Ameryce, a tym jest Fred Webb.

Sidney Mac Hollister cofnął się w tył śmiertelnie blady.

— Więc to Webb przyprowadził mnie do bankructwa?

— Jakiż powód mógł mieć mój wuj do podobnego czynu? — zapytała Helena.

— Zaraz panią objaśnię — ozwał się Closter.

Fred Webb kochał bardzo męża pani i widział w nim nawet swego spadkobiercę.

Ale od czterech tygodni znienawidził wuj pana Hollistera, a tego, kogo Fred Webb nienawidzi, musi zginąć.

— Cóż tak strasznego uczynił mój mąż?

— Przeczuwa pani, że to było coś strasznego. Niech pani jednak spyta męża, czy przed niedawnym czasem nie zrobił na giełdzie świetnego interesu, niech go pani zapyta, skąd miał te doskonałe wiadomości, które umożliwiły szczęśliwe przeprowadzenie zamierzonej spekulacji?

— Czy może pan, panie Hollister, przyznać się żonie do popełnionego czynu?

Hollister stał jak skamieniały, patrząc szeroko otwartemi oczyma w próżnię.

Teraz dopiero zrozumiał, że całe jego bankructwo było uplanowane przez jego dawnego dobroczyńcę.

— Nie chce pan mówić? — ozwał się Closter.

— To ja opowiem o tem pańskiej żonie.

Otóż pewnego razu, gdy Fred Webb telefonował w swym pokoju bardzo ważną wiadomość giełdową, mąż pani wszedł tam niespostrzeżenie i podsłuchał jego słowa.

Skorzystawszy z tych informacyj nie dla niego przeznaczonych, pokrzyżował plany swego opiekuna i naraził go na wielkie straty materjalne. Od owej chwili Webb uważał go za swego największego nieprzyjaciela, nie mógł mu przebaczyć tej okropnej niewdzięczności.

W tej chwili Hollister padł na krzesło z jękiem.

— Muszę niestety grać tutaj rolę oskarżyciela — ciągnął dalej Closter — jakkolwiek rola ta jest dla mnie wstrętną.

Oskarżam Sidneja Mac Hollistera, że dzisiejszej nocy chciał zamordować swego wuja — Freda Webba.

Helena wydała przeraźliwy okrzyk i byłaby upadła na ziemię, gdyby jej nie był podtrzymał komisarz policji.

Sidney jednak wstał z krzesła i krzyknął do adwokata:

— Jest pan bezczelnym oszczercą!

— Panie, pan mnie nie może obrazić. Zresztą zaraz położę koniec nieporozumieniu. — Zna pan to? — spytał, wyjmując z kieszeni brelok.

Hollister ujął szybko obydwoma rękami łańcuszek zegarka, ale w tej chwili pobladł śmiertelnie i krzyknął przerażony:

— Mój brelok;

— **Więc pan poznaje w nim swoją własność?** — spytał komisarz policji. **(C. d. n.)**

List otwarty

do rolników Pomorza i Kółek Rolniczych w sprawie zjazdu „rolników“ w Tczewie w dniu 23. X. 1927 r.

Już na dwa tygodnie przed 23. X. 1927 r. w prasie ukazały się wezwania mniejwięcej tej treści:

„Rolnicy i to wszyscy na Zjazd do Tczewa, będzie tam, rolnicy, mowa o waszych najważniejszych sprawach, o podniesieniu gospodarstw włościańskich i o ich większym rozwoju itp.“

Na skutek tego, jako rolnik posiadający 38 hektarowe gospodarstwo w Otłoczynie, a nadto jako Prezes Kółka Rolniczego, które dąży do podniesienia kultury i pracy gospodarczej rolników, przybyłem na Zjazd, chcąc wziąć udział w naradach gospodarczych, jakie zapowiadano.

Aczkolwiek Zjazd ten wywarł na mnie jaknajbardziej przygnębiające wrażenie — nie chciałem zabierać głosu na łamach prasy w tem przeświadczeniu, że inicjatorzy i organizatorzy Zjazdu ze względu już choćby na skandaliczne zajścia, jakie tam miały miejsce, sami przemilczą o Zjeździe.

Stało się inaczej. Do prasy zostały rozesłane fałszywe informacje, wprowadzające w błąd zarówno rolników, jak i władze.

W imię więc prawdy i sprawiedliwości zmuszony jestem zabrać głos celem sprostowania tych fałszywych informacyj.

1. Nieprawdą jest, że na zjeździe było 300 rolników z całego Pomorza. Natomiast faktem jest, że na wezwanie p. Jerzego Zakrzewskiego z Rokitek (inicjatora zjazdu), kto jest obecny na sali z innych powiatów (poza Tczewskim), zgłosiło się 7 rolników w tej liczbie i ja. Z powiatu zaś Tczewskiego było około 70—80 osadników z okolic Kołek, Turze i Lubiszewo, resztę zaś stanowili przeważnie mieszkańcy Tczewa, robotnicy, jak się potem okazało, pałkarze i goście, jako to: pp. Wiktor Kulerski, redaktor Wasilewski, Hącia oraz prelegenci: pp. Czermiński i Siwiec z Centralnego Związku Kółek Rolniczych z Warszawy. Ogółem na sali było 150—180 ludzi, w tem mniejwięcej połowa rolników.

2. Nieprawdą jest, że zjazd w Tczewie był zjazdem gospodarczym.

Ani jednem słowem o sprawach gospodarczych nie wspominano.

Natomiast przedstawiciele Centralnego Związku Kółek Rolniczych z Warszawy pp. Czermiński i Siwiec, wygłosili przemówienia polityczne na temat: Jaka jest różnica między obszarnikiem włościaninem? Jak się odbywały poprzednie wybory do Sejmu oraz domagali się zniesienia Pomorskiego Towarzystwa Rolniczego i wreszcie, aby Kółka Rolnicze stały się wyrazem dążeń politycznych. Znaczyłoby to, aby Kółka Rolnicze zaprzestały swej pracy gospodarczej, wsiąkły w politykę.

3. Prawdą jedynie było, że zjazd był burzliwy.

Faktem bowiem jest, że inicjatorzy, organizatorzy i prezydjum Zjazdu narzucili przy pomocy teroru wszystkie uchwały zgromadzonym, albowiem po przemówieniu referentów, pp. Czermińskiego i Siwca, nie dopuszczono nikogo do głosu w sprawach przez nich poruszonych, a przedewszystkiem nie dopuszczono tych kilku, którzy przybyli z innych powiatów Pomorza. Przewodniczący Zjazdu p. Wiktor Zieliński z Damaszki, nietylko nie dopuścił niżej podpisanego do głosu dyskusyjnego, lecz kiedy na skutek interwencji p. redaktora Wasilewskiego, przewodniczący Zjazdu udzielił mi głosu w sprawie formalnej, a ja zaprotestowałem przeciwko takim metodom, uzbrojeni pałkarze z włódarzem p. Zielińskiego na czele usiłowali dotrzec do mnie i pobić.

W ten sposób ja, jako drobny rolnik, miałem zakneblowane usta i zmuszony byłem uciec się do pomocy Policji przed zbirami p. Zielińskiego, który mając domenę państwową obszaru 1800 mg. w taki oto sposób przy pomocy swego włódarza i towarzyszy uzbrojonych w pałki idzie z pomocą drobnemu rolnikowi, chcąc jednocześnie rozbić Pomorskie Towarzystwo Rolnicze, jako rzekomo obszarniczą organizację.

W imieniu więc 120 drobnych rolników (2—40ha) zrzeszonych w Kółku Rolniczem Otłoczyn — Grabie, (opierając się powziętej przez Kółko uchwale w dn. 30. X.) protestuję poraz wtóry przeciwko zjazdowi w Tczewie i jego nieprawomocnym uchwałom.

(—) Jan Szczepkowski, Prezes Kółka Rolniczego P. T. R. Grabie — Otłoczyn.

Otłoczyn, dnia 30. X. 1927r.

VI. Tydzień Akademika

Na całym obszarze Rzeczypospolitej rozpoczęła się ożywiona akcja celem zbierania funduszów, któreby umożliwiły niezamożnej młodzieży akademickiej kształcenie się w wyższych uczelniach.

Aby i na Pomorzu rozpocząć akcję, przystąpił Wojewódzki komitet Pomocy Polskiej Młodzieży Akademickiej pod przewodnictwem Pana Starosty Krajowego Dr. Wybickiego do organizacji Komitetów Powiatowych i Miejscowych. Szczegółowy program „VI. Tygodnia Akademika“, który przypada na czas od 5. — 11. grudnia r. b., znajduje się w opracowaniu. Bezpośrednim celem działalności Komitetu jest zebranie możliwie największego funduszu, któryby zapewnił pomoc kształcącej się młodzieży i tworzenie stałych „Kół Przyjaciół Akademika.

Komitet zwraca się przeto z gorącym apelem do wszystkich warstw społecznych na Pomorzu, by wzięły chętny i czynny udział w organizowaniu i popieraniu Komitetów Powiatowych wzgl. Miejscowych w zakładaniu „Kół Przyjaciół Akademika“, i by wszędzie popularyzowały ideę „Tygodnia Akademika“, który w tym roku ma być „Gwiazdą dla Akademika“.

Bliższych informacyj udziela Sekretarjat Pomorski Komitet Wojewódzki Pomocy Polskiej Młodzieży Akademickiej Toruń ul. św. Jakóba 7., czynny w godz. od 9—13 i od 15—19 tel. 327.

Loterja na cele dobroczynne.

Z czystego zysku z 10-ej państwowej loterji na cele dobroczynne, w kwocie 133 159 zł 88 gr, na Pomorzu otrzymały subwencje następujące instytucje dobroczynne:

Brodnica: Sierociniec na ręce ks. prob. Bielickiego 500 zł.

Bysławek (pow. tucholski): Zakład SS. Wincentek 500 zł.

Chełmno: Zakład SS. Miłosierdzia — 500 zł.

Chełmża: Konferencja Pań Miłosierdzia Tow. św. Wincentego a Paulo 500 zł i Stowarzyszenie opieki nad kobietami i dziećmi 500 zł.

Gniew: Polska ochronka miejska 700 zł.

Grudziądz: Konferencja Pań Miłosierozia św. Wincentego a Paulo, ul. Chełmińska 7 — 500 zł. i Oddział Pom. Tow. opieki nad dziećmi, ul Kościelna 15 — 500 zł.

Lisnowo (pow. grudziądzki): Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej na powiększenie bibljoteki 300 zł.

Lubawa: Zakład św. Jerzego SS. Miłosierdzia 500 zł.

Puck: Kuratorjum klasztoru SS. Elżbietanek 500 zł.

Skarszewy (pow. kościerski): Tow. Polek na ochronkę dla dzieci 500 zł.

Działdowo: Magistrat na ochronkę dla dzieci 500 zł.

Tuchola: Tow. św. Wincentego a Paulo 200 zł.

Toruń i Wejherowo: Misje dworcowe Polskiego Komitetu walki z handlem kobietami i dziećmi, po 500 zł.

NASZ PRZYJACIEL

Dodatek do „Drwęcy“.

Rok IV. Nowemiasto, 12 listopada 1927. Nr. 45.

Na niedzielę dwudziestą trzecią po Świątkach.

EWANGELJA

napisana u św. Mateusza w rodz. IX. w. 18—26.

W on czas gdy mówił Jezus do rzeszy, oto książę jedno przystąpiło i kłaniało mu się, mówiąc: Panie, córka moja dopiero skonała: ale pójdź, włóż na nią rękę twoją, a żyć będzie. A wstawszy Jezus szedł za nim, i uczniowie jego. A oto niewiasta, która krwiotok przez dwanaście lat cierpiała, przystąpiła z tyłu, i dotknęła się kraju szaty jego. Bo mówiła sama w sobie: bym się tylko dotknęła szaty jego, będę zdrowa. A Jezus obróciwszy się i ujrzawszy ją, rzekł: Ufaj córko, wiara twoja ciebie uzdrowiła. I uzdrowiona jest niewiasta od onej godziny. A gdy przyszedł Jezus w dom książęcia, i ujrzał piszczki i lud zgiełk czyniący, mówił: Odstąpcie, albowiem nie umarła dziewczka, ale śpi. I śmiali się z niego. A gdy wygnano rzeszę, wszedł i ujął rękę jej, i powstała dzieweczka. I rozeszła się ta sława po wszystkiej onej ziemi.

Bóg wszysko dobrze czyni.

Te dwa cuda, o których mówi dzisiejsza Ewangelja, obszerniej nieco opowiada też św. Marek i św. Łukasz. Od nich dowiadujemy się, że książę szukający u Pana Jezusa pomocy w smutku swoim, nazywał się Jairus i był głównym przełożonym synagogi w Kafarnaum; dalej, że kiedy wychodził z domu, córeczka jego jeszcze nie była umarła, ale już konała, tak, że ojciec przybywszy do P. Jezusa, nie przypuszczał nawet, żeby jeszcze żyła, więc rzekł też: córka moja dopiero skonała. Niewiasta zaś, którą P. Jezus uzdrowił, była zamożną Chananejką, pochodzącą z Cezarei Filipowej, gdzie, jak niesie podanie, przez wdzięczność za doznaną łaskę wystawiła kamienną figurę P. Jezusa, a ta przetrwała 300 lat, aż ją cesarz Juljan Odstępca kazał zburzyć i na jej miejscu postawić pomnik dla siebie, który jednak niebawem zniweczył piorun. Niewiasta ta przez dwanaście lat przeróżnych radziła się lekarzy

Co jedzą chińczycy?

Chińska kuchnia cieszy się nienajlepszą wśród europejczyków opinją. Utarło się mniemanie, że każdy szanujący się chińczyk jada psy, gniazda jaskółcze, zgniłe jaja i olej rycynowy — okazuje się jednak, że tak źle nie jest. Korespondenci wojenni, którzy przebywają obecnie w Chinach, nadsyłają do pism niemieckich i angielskich ciekawe opisy zwyczajów chińskich.

Jedyną osobliwością chińską są owe pałaczki, które synom Nieba zastępują widelce, natomiast menu nie różni się zbytnio od europejskiego. Chińczycy jadają kury, cielęcinę, ryby i jarzyny, ale najprostsza potrawa posiada niezmiernie skomplikowaną nazwę. — Podobno najsmaczniejsze są chińskie zupy z jarzyn, oraz buljony z kur. Sławne gniazda jaskółcze t. zw. Salanganenu podane, jako zupa, mają smak buljonu. Do tych egzotycznych dań należy także potrawka z bambusowych łodyg, smakiem przypominających szparagi.

Na podłożu owych bambusowych szparagów kładzie się warstwę kawałków langusta krewetek i pomidorów z ryżem — zaś całe danie przykrywa się omletem z jaj.

Mięso bywa zazwyczaj pokrajane, na drobne kawałki, gdyż w tej postaci łatwiej je chwytać pałeczkami. Jedną z ulubionych chińskich potraw jest kura nadziewana migdałami, oraz kaczka w sosie mandarynkowym. Specjałem czysto wschodnim jest „curry“ czyli mocno pieprzna potrawa z ryby, z dodatkiem ryżu.

Potrawy mączne w Chinach są zgoła nieznane, zato kompoty i leguminy jeszcze są niż europejskie, dzięki wielkiej rozmaitości owoców.

Chińczycy zamieszkujący Europę stołują się zazwyczaj w chińskich restauracjach, które posiada każde wielkie miasto. W Paryżu w zacisznej restauracji na rue l'Ecole de Medecine mistrz sztuki kulinarnej Pascal raczy swoich klientów chińskiemi smakołykami. W Londynie synowie Nieba mają własną restaurację na Oxford street.

Zrozumiał.

Pewien nauczyciel wiejski, zmuszony skutkiem zbyt odległej parafji zastępować katechetę w nauce religji, nie mógł dzieciom ani rusz wytłómaczyć podobieństwa o dobrym pasterzu.

Siak i tak próbował — nie szło. Dzieci nie mogły zrozumieć. Wreszcie wpadł mu do głowy przykład:

— Ależ to takie naturalne! — powiada. — Wyobraźcie sobie, że wy jesteście małemi owieczkami... To czemże ja bym był wówczas?

Wojtek z trzeciej klasy wyrywa się:

— No, powiedz Wojtusiu? Ja byłbym?...

— Wielkim baranem, proszę pana nauczyciela!

— Wyobraź sobie, wczoraj posądzono mnie w kasynie o fałszywą grę w karty i zostałem zrzucony ze schodów pierwszego piętra na dół. Jak sądzisz, co mam zrobić?

— To bardzo proste. Grywaj tylko w parterowych lokalach.

Zbrodnie marjawickie przed sądem.

Na wokandzie Sądu Apelacyjnego w Warszawie znalazła się sprawa Wacława Maciejca, redaktora i wydawcy pism marjawickich, skazanego przez Sąd Okręgowy w Płocku na półtora roku ciężkiego więzienia za obrazę Kościoła katolickiego, zniewagę sądownictwa polskiego oraz urzędników i członków prokuratury w Płocku.

Jak z przeprowadzonego przewodu sądowego wynika — dnia 13 września 1926 r. od starostwa płockiego do Sądu Okręgowego w Płocku wpłynął wniosek o zatwierdzenie aresztu „Jednodniówki Marjawickiej" nr. 8. Wydział karny Sądu Okręgowego w Płocku postanowił areszt zatwierdzić, gdyż zamieszczony tam artykuł pt. „Sądy ludzkie i Sądy Boże" zawierał cechy przestępstwa przewidziane kodeksem karnym.

„Biskup" Kowalski jako bluźnierca.

Przeprowadzone śledztwo wykazało, że „jednodniówka" jest miesięcznikiem, drukowanym w zakładzie „biskupów" marjawickich w Płocku i redagowanym przez Wacława Maciejca. Inkryminowany aktem oskarżenia artykuł — zaczyna się dosłownem przytoczeniem odezwy „arcybiskupa" Kowalskiego w ofierze mszy św. w Kościele rz.-katolickim. W odezwie tej Kowalski dopuścił się ciężkiej zniewagi Kościoła katolickiego, wskutek czego został poprzednio już oskarżony z art. 73 K. K. i skazany na rok więzienia. Kara ta została następnie Kowalskiemu zamieniona przez Sąd Apelacyjny na 6 miesięcy twierdzy z zawieszeniem wykonania. Wyżej wspomniany artykuł polemizuje z wyrokami sądowemi, o których mówi, że zapadły dzięki wpływom postronnym i niesumienności sądowników. Zdaniem marjawickich oszczerców „w razie potrzeby kodeks prawa, w ich rękach nabiera elastyczności". Napadając na „sługi papiestwa" i ich „intrygi" artykuł zawiera dosłownie takie zdanie: „papież kazał prezydentowi Wojciechowskiemu wytoczyć sprawę Kowalskiemu, a prezydent Wojciechowski, były ateista — stanął w obronie Kościoła, który Kościołem Bożym nie jest, a synagogą szatana". Dopiero wypadki majowe — zdaniem bluźnierców — położyły kres prześladowań marjawitów, którym chciano zniweczyć „świątynię Miłości", „a na jej miejsce zwycięską chorągiew Rzymskiego Belzebuba zatknąć". Takie oto pisma rozprzestrzeniali marjawiccy zbrodniarze między rzeszami ludu katolickiego, bluzgając jadem na Kościół katolicki i jego dostojników.

„Zbawca i ojciec Ojczyzny".

W wydanej następnie „Jednodniówce 9" w październiku roku ubiegłego zamieszczony był „List otwarty do P. Prezydenta Rzeczypospolitej" a podpisany przez marjawickich „biskupów". W liście tym zamieszczone były m. in. takie ustępy: „prosimy Prezydenta o rozpatrzenie sprawy marjawitów i obrony jej przed temi czynnikami państwowemi, które jak marszałkowi Piłsudskiemu, tak i nam oddawna zaprzysięgły zgubę" — na sędziów Sądu Okręgowego w Płocku powołał rząd p. Wojciechowskiego, ludzi oddanych klerowi endecji, a na prokuratora tego sądu wezwał p. Gutowskiego, zdecydowanego wroga marsz. Piłsudskiego i zarazem pogromcy i prześladowcy Marjawitów.

W drugim artykule pt. „Wielkie dzieło Marjawitów" i w artykule „Bagienko Płockie" znajdują się rozmaite insynuacje pod adresem urzędników państwowych, którzy ścigają marjawitów za „wskazywanie na marsz. Piłsudskiego jako na zbawcę i ojca Ojczyzny". Czasopismo to rozeszło się po wsiach w trzech tysiącach egzemplarzy, gdyż jak wykazało śledztwo, marjawici sprzedawali jednodniówkę nawet już po konfiskacie.

Zbadani zaś w śledztwie „biskupi" marjawiccy: Feldman, Kowalski, Pruchniewski i Kopystyński do autorstwa podpisanego przez siebie listu nie przyznali się — czem zwalili całą winę na odpowiedzialnego redaktora.

Zbadany w charakterze poszkodowanego prokur. Gutkowski stwierdził, że marjawici nakłaniali świadków do nieszkodliwych dla nich zeznań.

Wnioski prokuratora.

We wnioskach aktu oskarżenia — prokurator domaga się: 1. ukarania oskarżonego za zniewagę Kościoła rzymsko-katolickiego, który nazwany został przez świętokradców „synagogą szatana", 2. o rozpowszechnianie w druku świadomie kłamliwych wiadomości o działalności władz sądowych, które rzekomo miały Kowalskiego „wtrącić do więzienia, ażeby się tam z nim rozprawić zapomocą trucizny", 3. o obrazę sądu okręgowego w Płocku, gdyż oszczercy i antypaństwowcy marjawiccy pisali, że „sądy polskie niejednokrotnie przeprowadzały nikczemne intrygi i podłe sprawy gwoli pewnych klik o zszarganych duszach w celu zrobienia karjery służbowej lub utrzymania się na stanowisku", 4. o obrazę prokuratora, 5. zniesławienie prokuratora i 6. o obrazę podprokuratora, o którym pisano, że zachowuje się jak pijany żołdak.

Wyrok.

Po naradzie sąd ogłasza wyrok, mocą którego, Wacław Maciejec, redaktor pism marjawickich, skazany został na 6 miesięcy więzienia, zapłacenie 1440 zł grzywny i opłat sądowych za dwie instancje. Środek prewencyjny postanowiono względem oskarżonego zmienić, pozostawiając go na wolności za kaucją w kwocie 500 zł. Motywy wyroku ogłoszone zostaną w dniu 17 listopada rb. — Zaznaczyć należy, że w poprzedniej instancji oskarżony został skazany na półtora roku ciężkiego więzienia.

Rozmaitość.

W rękach handlarzy żywym towarem.

Wiedeń. Pewna urodziwa panna z Bolechowa jadąc ze Stryja do Lwowa poznała w pociągu bardzo eleganckiego młodzieńca, który przedstawił się jej jako syn znanego bankiera Loewego w Wiedniu. Przy pożegnaniu dał jej do zrozumienia, że uczyniła na nim wrażenie i ma ochotę oświadczyć się jej rodzicom o rękę. Panna po powrocie do domu, opowiedziała wszystko rodzicom. Ojciec zasięgnął wiadomości w Wiedniu, a skoro otrzymał potwierdzenie o solidności domu bankowego, przyjął starającego się o córkę, przyczem narzeczony obdarzył pannę drogocennym pierścionkiem z brylantem.

Po pewnym czasie odbył się ślub, gdzie ze strony pana młodego przybyło bardzo wytworne towarzystwo. Ojciec panny młodej wręczył jej jako posag 1500 dolarów za sprzedany dom, poczem młoda para wyjechała w podróż poślubną do Wiednia. W pewnej miejscowości młody pan zaproponował swej żonie, ażeby przenocowali w jednym z hoteli. Nad ranem mąż zbudził małżonkę, kazał sobie wydać biżuterję i 1500 dolarów, rzekomo dla okazania ich Izbie skarbowej, celem uzyskania pozwolenia na wyjazd zagranicę. Żona nie przeczuwając nic złego, uczyniła to, a kiedy mąż wyszedł, usłyszała w sąsiednim pokoju rzucane słowa, jak gdyby targu o coś za dużą kwotę. Kiedy mąż wrócił, spytała się, co to znaczy, a wówczas wpadło do pokoju trzech drabów, związali ją sznurami i przymocowali do łóżka, kneblując jej usta, poczem wybiegli na ulicę, widocznie w zamiarze sprowadzenia pojazdu, aby ją wywieźć. Nieszczęśliwa zrozumiała wszystko. Nadludzkim wysiłkiem zdołała uwolnić się z więzów i zaalarmowała policję. Niestety bandytów ująć nie zdołano.

Czas najwyższy. Warszawa będzie mieć jeden z największych zwierzyńców w Europie.

Na prawym brzegu Wisły, za Parkiem Praskim rozpoczęto budowę celem urządzenia na wielką skalę ogrodu zoologicznego w Warszawie. Warszawa posiada już, jak wiadomo, mały „zoolog", jest on niegodny stolicy państwa. Nowy zwierzyniec ma objąć obszaru 41 ha. W ten sposób Warszawa mieć będzie jeden z największych ogrodów zoologicznych w Europie. Dla porównania podamy dwie cyfry: największy w Europie ogród zoologiczny mierzy 50 ha; ogród poznański ma zaledwie 4 ha.

Wyrzuty sumienia.

— Przeklęty nałóg pijaństwa! Po wczorajszej bibie powróciłem nad ranem i zaspałem proszone śniadanie ze startką i szampańskiem. Oto skutki nałogu!

i wielkie na nich wydała pieniądze. I księcia onego i oną Chananejkę dopiero potrzeba przywiodła do P. Jezusa i raz jeden więcej sprawdziło się przysłowie: kiedy trwoga, to do Boga, abyś i ty wśród różnych dolegliwości i smutków życia niniejszego nie mniemał, że Pan Bóg cię opuści i o tobie zapomniał, ale abyś korzystał z nich, żeby tem szczerzej garnąć się do Boga i nieba, im więcej zawodzi cię świat i ziemia.

Jairus ów, mieszkając w Kafarnaum, z blizka patrzał na cuda i cały tryb życia P. Jezusa, to też przy pierwszej więc, jaka mu się nadarza sposobności, wiara i ufność jego żywym bucha płomieniem. Pełen wiary i nadziei w cudowną moc P. Jezusa i ufności w cudowniejszą jeszcze dobroć i łaskawość Jego, kiedy wszystkie środki ludzkie wyczerpały się i zawiodły, idzie do P. Jezusa, przypada do stóp jego świętych z wielkiem uszanowaniem, opowiada mu o smutku swoim tak jak tylko ojciec zagrożony utratą jedynego, a więc tem więcej ukochanego dziecka swego wypowiedzieć umie, i kończy serdeczną, usilną i zarazem pokorną prośbą: ale, mówi, ale ty masz wszystko jest sposób, a dla Ciebie tak łatwy, tylko pójdź, włóż na nią rękę twoją a żyć będzie. Na taką prośbę P. Jezus odrazu wstawszy szedł za nim i uczniowie Jego. Czyż tylko w owych czasach i tylko ten jeden ojciec był zagrożony utratą dziecka, umiłowanego nad wszystkie skarby świata? czyż w naszych czasach mało jest takich, co usiłują wyprosić u P. Jezusa najdroższych swoich od śmierci. I niejeden w smutku swoim pyta: czemuż tego jednego P. Jezus wysłuchał, poratował i pocieszył, a setki i tysiące innych, a między nimi i mnie i boleści mojej i modlitwy mojej wcale nie uwzględnił? Dlaczego P. Jezus jednych wysłuchuje a drugich nie wysłuchuje, tego my po prostu nie wiemy, bo On nam tego nie objawił; ale to wiemy, że cokolwiek P. Jezus daje albo odmawia, to zawsze z dobrego serca i dla dobra naszego daje i odmawia; umiejmyż tedy korzystać jak z jednego, tak też z drugiego.

OSTATNIA WOLA MATKI. 4

Odtąd upłynął spory kawał czasu i nikt, a nawet własna żona i córka nie wiedziały, co się dzieje z Franciszkiem. Tymczasem prowadził on najnędzniejsze życie. Za wyżebrany pieniądz kupił sobie rzadko kawał chleba, ale za to był stałym gościem w szynku. Od rana do wieczora wycierał kąty w żydowskich najpodlejszych knajpach, i upadł tak nisko, jak rzadko człowiek upaść może. Z obrzękłą twarzą, w poszarpanych łachmanach i bez obuwia stawał ranną godziną przed kościołem i wyciągał rękę po grosz, który następnie w żydowskie przechodził ręce. Zmienił się też tak dalece, że nikt z dawnych znajomych go nie poznawał — i byłby niewątpliwie w nędzy i opdleniu zginął, gdyby nie szczęśliwy wypadek, a raczej powiedzmy wola nieba, nie była zrządziła, że spotkał się na ulicy z własną córką. To było jego zbawieniem!

Franciszek nie kochał ani żony, ani jedynaczki córki, bo inaczej nie byłby im i sobie nędzy zgotował. Ale rzecz dziwna, że człowiek ten bez litości i serca ukochał całą duszą 3-letnią swą wnuczkę. Z tem to dziewczątkiem wyszła właśnie matka z rana do kościoła, przed którym stał ich ojciec. Było to dopiero koło ósmej z rana, ale Franciszek miał już nietrzeźwą głowę. Zobaczywszy córkę z wnuczką pobiegł za niemi, i przemocą chciał wydrzeć z rąk matki dziecinę, aby ją do serca przycisnąć. Powstała walka między ojcem a córką, bo matka nie chciała oddać dziecka. Ale opiły ojciec jedną ręką pochwycił wnuczkę, a drugą pchnął silnie matkę — lecz w tem stracił równowagę i upadł wraz z dzieckiem na bruk. Straszny widok przedstawił się teraz oczom matki. Dziecina jej skrwawiona leżała prawie bez życia na ziemi, ojciec zaś zerwał się i jakby skamieniały stał w miejscu, wodząc do koła niepewnym wzrokiem. Na opuchniętem obliczu tego nałogowego pijaka, widać było teraz może po raz pierwszy, wyraz niewymownej boleści....

Córka oddaliła się już dawno wraz z dzieckiem, a Franciszek stał jeszcze zawsze w miejscu wypadku i niepewnym wzrokiem spoglądał w stronę gdzie mu znikła córka. Za chwilę ze zwieszoną głową i trzęsąc się cały od wzruszenia, powlókł się powoli do domu, i od tej godziny ów nałogowy pijak i żebrak zupełnie innym stał się człowiekiem. Przez dwa dni bez jadła i napoju pozostał w mieszkaniu, na trzeci dzień dopiero wyszedł na miasto szukać uczciwej pracy.

Nieprzyzwyczajonemu do pracy i posłuszeństwa Franciczkowi przychodziło z trudnością nowe życie, ale przecież wytrwał tygodnie, miesiące, wreszcie i rok cały, aż znowu nadeszła rocznica śmierci matki, i była to już rocznica trzydziesta.

— Mój Boże, gdybym to wiedział gdzie się Włodzimierz obraca — powtarzał często Franciszek. — Jego listów nie czytałem nigdy i rzucałem je zaraz w piec, nie patrząc nawet skąd nadchodziły. Ach, gdybym go mógł odnaleźć! Kapitał, jaki matka na msze św. przeznaczyła, może być teraz podjęty, ale za zezwoleniem nas obudwu. Kapitał wynosi 100 rubli, a więc mnie przypadłoby 50. Mała to wprawdzie suma, ale wystarczyłaby mi teraz, aby skromne rozpocząć życie. Żona i córka pewnoby mi przebaczyły i powróciły do mnie — i jakże byłbym szczęśliwy, gdybym tylko wiedział, gdzie mój brat przebywa.

(Dokończenie nastąpi).

— Dlaczego odprawiliście państwo lokaja?
— Miał niesłychane wymagania: żądał, żeby mu regularnie wypłacano pensję.

Pani do rabusia, który nocą wdarł się do pokoju: — Jak śmiesz tu wchodzić?
Rabuś: — Proszę, niech mię pani nie łaje, nie jestem pani mężem.

nem, pielęgnuje zdrowe życie w Towarzystwie i zajmuje się ćwiczeniami wychowania fizycznego i Przysposobienia Wojskowego. Z działalności Tow. zupełnie jest wykluczona polityka. Tow. abonuje miesięcznik „ Kierownik Stowarzyszeń Młodzieży" z Ostoi — Poznań i „Młodzież Pomorska" z Wąbrzeźna — Związek. Na podstawie powyżej przytoczonych pism, ustala Stowarzyszenie konkretny program pracy. Stowarzyszenie to przystępuje co rok cztery razy do Komunji św., na każdem zebraniu ma możność słuchania wykładu czy to religijnego czy narodowego. Co środa odbywają się ćwiczenia fizyczne i wojskowe. W tym roku Tow. Młodzieży brało udział w święcie Przysposobienia Wojskowego w dniu 26 czerwca jako organizacja należąca do Przysposobienia Wojskowego. W dniu tym okazało nasze Stow. Młodzieży swego ducha na zewnątrz czy to w marszu, defiladzie, czy też w ćwiczeniach gazowych. Również zdobył dotychczasowy wiceprezes Mąkierski czwartą nagrodę w strzelaniu o mistrzostwo powiatu lubawskiego. Towarzystwo wysłało również na kurs instruktorski w marcu 1924 — 11 druhów, a w roku bieżącym ze względu na pewne okoliczności jednego druha. Wszyscy ci druhowie powrócili z dobremi świadectwami do swych ognisk rodzinnych, nabierając przez czas kursu ducha i chęć do pracy w Tow. Co rok Tow. urządziło jedno przedstawienie i to w święto Młodzieży (w listopadzie).

Ze względu na pewne sprawy, tamujące prace zarządu, tenże na początku października ustąpił. Prezesurę powierzono obecnie teraźniejszemu ks. Wikaremu.

Poinformujmy się teraz o wyższych władzach Stowarzyszenia i ich stanie pracy. Towarzystwo należy do Związku Pomorskiego, a ponadto do Zjednoczenia wszystkich Stow. i Związków w Warszawie, siedziba w Poznaniu. Siedzibą Związku jest Wąbrzeźno. Na czele Rady Związkowej stoi Najprzewielebn. ks. biskup Dr. Okoniewski jako Protektor Związku. Rada Związkowa składa się z duchowieństwa i obywateli. Bardzo gorliwie i sumiennie pracuje i dopomaga Sekretarz Generalny ks. prof. Żynda we Wąbrzeźnie, który wizytuje co rok nieomal wszystkie Stowarzyszenia związkowe. Nie dawno temu gościły ks. Żyndę u siebie członkinie Towarzystwa żeńskiego „Koło Polek" na swej wystawie robótek, który sprezentował ładny obraz św Tereski od Dzieciątka Jezus z relikwjami św. Jak oceniona jest praca Związku Pomorskiego, niech posłużą następujące ustępy pism:

„Całem sercem witam młodzież katolicką, zrzeszoną w Związku i zachęcam ją do wytrwałej pracy dla wzniosłych ideałów katolickich. Po młodzieży katolickiej spodziewam się, że będzie ona w ruchu katolickim, który ma odrodzić duszę narodu, strażą przednią, gotową do pracy wytężonej i do ofiar dla Wiary i Ojczyzny.

(—) Ks. August Hlond, Prymas Polski.

„Pragnę podkreślić, że doceniam piękny i poważny cel Związku, tem donioślejszy, iż w czasach dzisiejszych zaniedbane zostało wychowanie młodzieży.

Wojewoda Pomorski (—) Młodzianowski".

Związek Pomorski liczy 302 Stowarzyszeń z ogólną liczbą członków i członkiń 14082. Związek urządza co rok rozmaite zjazdy i zloty, ostatni raz w Grudziądzu i Tczewie.

W myśl rezolucyj zjazdowych losy naszej Stowarzyszonej Młodzieży oddajemy pod władzę Chrystusa Króla.

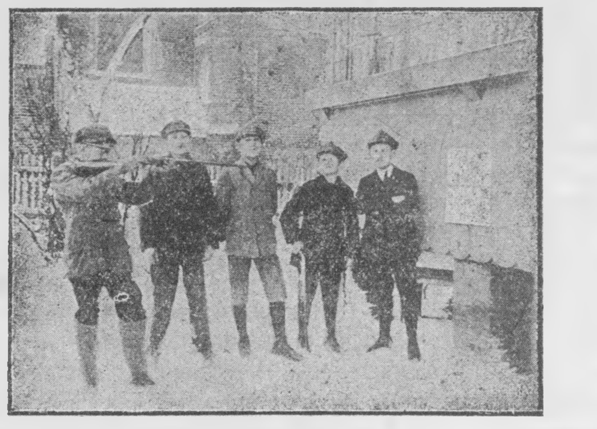
Nasze młode pokolenie, zorganizowane w Stowarzyszeniach Młodzieży Katolickiej, bojować będzie o moralne odrodzenie Polski, zwalczać będzie złe obyczaje i bezwzględnie tępić ich przejawy w rozrywkach i ubiorze, a w duszach swych, wśród swego otoczenia i w życiu publicznem, postanawia szerzyć i utwierdzać Królestwo Chrystusowe, a gdy zagrzmi trąba bojowa, staniemy tedy wszyscy, młodzi, czy starsi, ochotniczo do walki pod sztandarem „Bóg i Ojczyzna", a z okrzykiem „Niech żyje Chrystus Król" zwyciężymy czy to wroga naszej duszy czy też naszego kochanego kraju polskiego.

Zatem w imieniu Tow. Młodzieży odnoszę się do Szanownego społeczeństwa z gorącą prośbą o dalsze popieranie tej organizacji. Żywimy najlepszą nadzieję, że społeczeństwo zrozumie potrzebę lepszego wychowania swej młodzieży, odda ich również pod sztandar Młodzieży i pamiętać będzie, że pod znakiem krzyża św. zwyciężymy choćby nawet bramy piekielne.

Gotów! J. M.

Roczne sprawozdanie z działalności Towarzystwa Młodzieży Polsko-Katolickiej w Nowemmieście za r. 1926.

Nowemiasto. Założone zostało miejscowe Towarzystwo Młodzieży Polsko-Katolickiej w r. 1918. Patronem jego jest miejscowy ks. prob. Pape — dalszy zarząd stanowili ks. wikary Kalinowski — obecnie ks. wikary Porzyński, prezes, Feliks Korecki, sekretarz, Pawski Franciszek, skarbnik, Rzepka Kazimierz naczelnik. Czynnych członków ogółem było 101 — wspierających 60 — honorowych 1. Zebrań wszystkich członków było 12 — odwiedzanych przez 60—80 członków przeciętnie. Obchodów i uroczystości wypadło w ub. roku 4., zawodów sportowych 2, wycieczek 8, ćwiczenia fizyczne odbywały się 2 razy tygodniowo. Cztery razy w roku przystąpiono do wspólnej spowiedzi i komunji św. Wzrost towarzystwa był znaczny, bo z 36 członków na końcu r. 1925 wzrosło do 101. Miejscowe Towarzystwo Młodzieży pod dzielnem kierownictwem ks. wikarego Kalinowskiego niezwykłą okazywało żywotność i ruchliwość i jest nadzieja, że pod obecnem kierownictwem jeszcze się powiększy.



Nasi najmłodsi druhowie Nowemiasto przy strzelaniu.



Najmłodsi druhowie z SMP. w Nowemmieście, ćwiczą się pilnie w strzelaniu.

Wieczornica L. O. P. P.

Nowemiasto. Staraniem nowomiejskiego Komitetu L. O. P. P. podczas tygodnia Lotniczego zarządzono domową zbiórkę datków pieniężnych na cele Obrony powietrznej Państwa oraz sprzedaż znaczków i żetonów tak w szkołach, jak w urzędach i wśród mieszkańców. Na wniosek prezesa Komitetu postanowiono na wspomniany cel urządzić przedstawienie teatralne i zabawę taneczną, poprzedzono słowem wstępnem i wykładem na temat rozwoju i znaczenia lotnictwa.

W dniu 6 bm. wieczorem w sali Hotelu Polskiego odbyło się przedstawienie, które poprzedzało słowo wstępne ze strony prezesa p. dr. Komassy, w którem p. Prezes wykazał w podniosłych słowach obecny nasz obowiązek wspierania zbiorowych usiłowań narodu do zapewnienia krajowi trwałej wewnętrznej i zewnętrznej potęgi drogą silnego i niezależnego lotnictwa przez należyte poparcie jedynej zmierzającej do tego celu instytucji, jaką jest L. O. P. P.

Nader pouczający wykład o lotnictwie, jego początkach rozwoju i znaczeniu wygłosił w ujmujący sposób p. prof. Machinko. Po wykładzie zespół amatorski odegrał sztukę teatralną ludową p. t. „Wigilja św. Andrzeja", okraszoną jędrnym humorem, która mianowicie w główniejszych rolach wprost artystycznie oddana, salwy śmiechu i wesołości wywoływała.

Zakończenie wieczornicy stanowiła zabawa taneczna. Czysty zysk przeznaczony został na cele Obrony Powietrznej Państwa.

Z jarmarku.

Nowemiasto. W ub. środę, dnia 9 bm. odbył się tutaj jarmark na bydło i konie. Pomimo niepogody spędzono znaczną ilość, bydła około 300 sztuk, i 170 koni. Ceny za konie wahały się pomiędzy 150—600 zł, za krowy od 300—650, za cielęta od 42—55 zł, za kozy, których było kilka, płacono do 25 zł zależnie od jakości. Transakcje handlowe bydłem były liczne i ożywione, natomiast popyt na konie był słaby. Ogółem ruch był dość ożywiony.

Obwieszczenie.

Nowemiasto. Od 5 listopada 1927 r. Ministerstwo Skarbu w porozumieniu z Ministerstwem Sprawiedliwości zniosło obowiązujące dotąd ograniczenia w obrocie dewizowym i walutami zagranicznemi oraz ograniczenia obrotu pieniężnego z zagranicą za pośrednictwem poczty.

Wobec tego odtąd dopuszcza się przyjmowanie na poczcie przekazów pocztowych i listów z podaną wartością do zagranicy i do W. M. Gdańska oraz do polskiego urzędu pocztowego Gdańsk bez potrzeby składania przy nadaniu zezwoleń od władz Skarbowych.

Obwieszczenie.

Rozporządzeniem Ministra Skarbu z dnia 24. października 27 roku zmieniony został cennik wyrobów tytoniowych z dnia 2 listopada 27 r. w ten sposób, że cena niektórych sort cygar została zniżoną, zaś cena tytoniu do żucia podwyższoną.

Sprzedawcy wyrobów tytoniowych, posiadający w dniu 2 listopada 27 r. zapasy wyrobów tytoniowych (cygara i tytoń do żucia), winni je zgłosić bezzwłocznie najbliższemu Oddziałowi Kontroli Skarbowej pisemnie w dwóch egzemplarzach celem uiszczenia dopłaty, względnie otrzymania bonifikacji.

Komunikat.

Z powołaniem się na „Orędownik Urzędowy" nr. 83 z dnia 9. XI. rb. dot. uroczystości 11 listopada, komunikuje się, że uroczyste nabożeństwo odbędzie się: w Nowemmieście o godz. 10-tej, w Lubawie o godz. 8,30, a uroczysta akademja odbędzie się o godz. 20-tej w auli gimnazjalnej.

Nowemiasto, dnia 10. XI. 27 r.

Kierownik Starostwa A. Bederski.

Teatr Miejski z Grudziądza w Nowemmieście.

Nowemiasto. Na wtorek, dn. 15. bm. afisz zapowiada głośną religijno-historyczną sztukę w 8-miu obrazach p. t. „Obrona Częstochowy". Sztuka ta, nietylko w Grudziądzu, lecz na wszystkich scenach prowincjonalnych zyskała sobie ogólne uznanie szerokich warstw społeczeństwa. Trudno nawet o tem wątpić, by znalazł się w naszem mieście choć jeden obywatel nie znający bohaterskich czynów księdza Kordeckiego i garstki skromnej załogi polskiej, która nie zważając na przewyższającą liczbę wojsk szwedzkich, postanowiła bronić do ostatnich sił, tak drogich sercu każdego chrześcijanina murów „Świętej Częstochowy".

W teatrze wszystkie te sceny odtworzone są z wielką starannością i wielkim nakładem pracy. Świetnie dobrany zespół, grający z całym zapałem, zdaje się przenosić widza w tak dawno już minioną przeszłość i każe rozpaczać chwilami nad losem oblężonych, lub cieszyć się z ich cudownie odniesionych zwycięstw. Dla obywatelstwa naszego, a zwłaszcza dla młodzieży szkolnej, druga taka okazja ujrzenia tak niezwykłego widowiska nieprędko się powtórzy.

Celem uniknięcia natłoku przy kasie, zalecamy obywatelstwu jak najwcześniej nabywać bilety, które sprzedaje księgarnia „Drwęca" w cenie od 1—3 zł.

Słynny komendant toruńskiego „Strzelca" p. Kiciński otrzymał nominację na kierownika referatu przysposobienia wojskowego przy D. O. K. VIII (Pomorze).

W „Dzienniku Personalnym" nr. 25 z dn. 31 października rb. na str. 329 czytamy dosłownie co następuje:

— „Powołuję ze stanu nieczynnego:
w korpusie oficerów piechoty z dn. 3. 10. 1927 r. kpt. Kicińskiego Czesława (n. e.) p. p. z równoczesnem przeniesieniem do kadry ofic. piech. i przydziałem do D. O. K. VIII. na stan. kier. ref. p. w (B. P. L. 17097-III- 27)."

A więc komendant toruńskiego Strzelca p. Kiciński został kierownikiem referatu przysposobienia wojskowego w DOK. VIII. na Pomorzu ..

Min. Dobrucki łagodzi swe rozporządzenie, dotyczące wprowadzenia języka ruskiego do szkół polskich.

Warszawa, 9. 11. Min. Oświaty Dobrucki wobec protestów nauczycielstwa, rodziców i organizacyj społecznych wydał okólnik, wyjaśniający swoje rozporządzenie, dotyczące nauczania języka ruskiego w Małopolsce Wschodniej w ten sposób, że przymus nauczania języka ruskiego nie dotyczy dzieci pochodzenia polskiego, których rodzice nie życzą sobie, by uczyły się po rusku. Oprócz tego rozporządzenie wyjaśnia, że ujemny stopień z języka ruskiego nie będzie dla uczniów Polaków przeszkodą w otrzymaniu promocji.

Dział porad prawnych.

Pani H. I. O pensję po weteranie należy zwrócić się do Ministerstwa Spraw Wojskowych w Warszawie. Nadmieniamy, że wdowie należy się renta o tyle, o ile mąż był uznany za weterana.

Panu M. I. Wedle konstytucji każdy obywatelma prawo swobodnego przesiedlania, to samo i robotnik. Inna rzecz o ile pan się zobowiązał, biorąc robotnika, zwrócić mu podróż tam i powrotną, natenczas winien pan umowę dotrzymać. Lecz do dopełniania umowy może zmusić sąd wyrokiem a nie gmina.

Panu T. z Cichego. 1. 9500 mk. hipoteki z r. 1909 ma wartość 1759 zł 26 gr.

2, 8000 mk. hipoteki z r. 1910 ma wartość 1481 zł 47 gr.

3. 500 mk. hipoteki z r. 1912 ma wartość 97 zł 58 groszy.

Jest to najniższe przeliczenie jakie obowiązuje hipoteki z tytułu pożyczki. Dla tego ostateczne przeliczenie może być dokonane po podaniu bliższych szczegółów.

Ruch towarzystw.

Lubawa. Walne zebranie Towarzystwa Restauratorów i oberżystów na Lubawę i okolicę odbędzie się we wtorek, dnia 15 listopada bm. w lokalu „Hotel Kopernika" p. Dakowskiego o godz 11-tej przedpoł. Z powodu bardzo ważnych obrad dotycz. redukcji wyszynków w powiecie, oraz wyboru nowego zarządu, przybycie wszystkich zorganizowanych kolegów jakoteż nieczłonków pożądane. Prosimy o liczne i punktualne przybycie.

Zarząd.

Nowemiasto. Zebranie Zw. Iwn. nie odbędzie się w niedzielę 13. bm., lecz w niedzielę, dnia 20. 11. 27. po nabożeństwie w lokalu p. Jankowskiego. Na zebranie to przybędzie członek Zarz. Wojew. jako delegat z referatem. O liczne przybycie wszystkich członków uprasza

Zarząd.

Ostatnie wiadomości

Wyjazd gen. Sosnkowskiego do Rumunji.

Warszawa, 11. 11. Inspektor armji gen. Sosnkowski wyjechał w sprawach służbowych do Rumunji.

Obiad na Zamku.

Dziś z racji święta państwowego wydany będzie na Zamku obiad na 80 osób. Między zaproszonymi znajduje się sen. Bojko.

Znakomity matematyk francuski w Warszawie.

W tych dniach przybywa do Warszawy na zaproszenie uniwersytetu warszawskiego znakomity matematyk francuski, prof. uniwersytetu w Strassburgu Maurycy Frechet, który wygłosi w tut. uniwersytecie kilka wykładów w języku francuskim.

Konfiskata satyrycznego tygodnika warszawskiego.

Sensacją dnia wczorajszego jest obłożenie przez komisarjat rządu konfiskatą ostatniego znanego tygodnika satyrycznego „Cyrulik warszawski“ za umieszczony rysunek pt. „Kakadu“, przedstawiający ks. kardynała Kakowskiego, a nad nim papugę o twarzy redaktora „Warszawskiego Kurjera“ Choefika. Rysunek ten był satyrą na artykuł „Kurjera Warszawskiego“ pt. „Bezwstyd i ohyda“. Autorem rysunku jest Czermański. Po konfiskacie ukazał się drugi nakład, w którym rysunek zmieniono.

Giełda zbożowa w Poznaniu.

Notowanie oficjalne z dnia 9. 11.

Żyto świeże	38.00—39.00
Pszenica	46.25—47.25
Jęczmień zimowy	33.00—35.00
Owies	33.00—34.50
Mąka żyt. 70 proc.	70.00—7 .00
Mąka pszenna 65 proc.	59.00—
Ospa pszenna	59.25—
Ospa żytnia	23.50—24.50

Usposobienie spokojne.

Kurs dolara.

Warszawa, 11. 11. Dolar 8.88½. Tendencja utrzymana.

złoty pol. w Gdańsku 57.68—57.82.
na Warszawę 57.62—57.76.

Za redakcję odpowiedzialny: W. Stawicki w Nowemmieście.